

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczna rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 96), Bergson (Senatorska 32).

WÓZEK-AMERYKAN

i para oszów złotych z bronzami
mało używane. Do sprzedania w hotelu poznańskim w Płocku.

Kalendarzyk tygodniowy

Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 19 paźdz. Piotra z Alkantary	Ziemowita
Czwartek 20 „ Ireny i Marty	Budziława
Piątek 21 „ Urszuli P. M.	Daromila
Sobota 22 „ Urszuli	Przybysława
Niedziela 23 „ Jana Kant., Sewer.	Wlastimira
Poniedziałek 24 „ Rafała Arch., Feliksa	Smysława
Wtorek 25 „ Kryspina	Samomyśla

Wschód słońca o godz. 6 m. 37.
Zachód słońca o godz. 4 m. 42.

Zmiana księżycy: Pierwsza kwadra d. 22 paźdz. o godz. 10 m. 34 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 14 paźdz. 1 stopa 11 cal. pod Płockiem.
d. 15 „ 1 „ 9 „
d. 16 „ 1 „ 8 „
d. 17 „ 1 „ 8 „

Temperat. w Płocku: C° d. 14 paźdz. 1,8 5,7 0,5
„ 15 „ 2,6 4,7 1,5
„ 16 „ -0,5 1,8 -0,5
„ 17 „ -1,0 -0,5 -1,0

Deszczu spadło: d. 14 paźdz. — mm.
„ 15 „ 8 „
„ 16 „ 51 „
„ 17 „ 12 „

Jarmarki. W gub. płockiej: dn. 25 paździer. w Drobinie i Kuczborku, d. 26 w Bielsku.
W gub. łomżyńskiej. Dn. 25 Czyżewie.

Zmiany w służbie.

Naczelnik pow. rypyńskiego r.s. Kruszyński mianowany został naczelnikiem pow. ciechanowskiego. Teodor Baburny mianowany został trzecim ratunem w magistracie płockim. Teodozy Czernasiewicz sekretarzem tegoż magistratu. Jan Starcew asystentem przy kasie magistratu płockiego.

Pisarz kancelarii gubernialnej Mikołaj Zyglow i archiwista pow. ciechanowskiego Jan Nikolajew przeniesieni są swoimi miejscami.

Tymoteusz Gusiow, starszy kandydat do spraw sądowych w sądzie okręgowym siedleckim, naznaczony został młodszym buchalterem w płockiej izbie skarbowej.

Kwestja zbożowa.

Na tegorocznym zjeździe Brytyjskiego Towarzystwa Postępu Nauk omawiał prof. W. Crookes doniosłą dla rolnictwa sprawę zaprowiantowania ludzkości cywilizowanej zbożem. Otóż z treści tego przemówienia chciałbym w krótkości zapoznać czytelników „Ech”.

Jak wiadomo Anglja jest krajem, pokrywającym 3/4 własnej konsumpcji zbożem zagranicznym. Corocznie spożywa każdy jej mieszkaniec 2,18 hektolitr. zboża, co w obec 40 milionowej ludności czyni razem 87 milionów hektol. Z tego rolnictwo krajowe dostarcza zaledwie 22 milj., a zatem roczny niedobór Anglii wynosi 65 milj. hektol. Tymczasem w najlepszych czasach zapasy gotowego zboża wynosiły zaledwie 23 milj. hektol., czyli wystarczały na wyżywienie ludności w ciągu 14 tygodni. Jednakże w kwietniu r. b. zapasy owe spadły do 3,6 milj. hektol., t. j. mogły starczyć zaledwie na 2 tygodnie.

Wobec takiego stanu rzeczy, oraz ewentualności, iż w razie wojny zboże zostanie

uznane, na równi z węglem, amunicją, bronią itp. za kontrabandę wojenną, — poczęto myśleć w Anglii o stworzeniu rządowych magazynów, które by stale zawierały około 20 milj. hektol. zboża. Jest to jedyny sposób, zapobiegający klęsce głodowej, grożącej na wypadek wojny.

Otoż sprawa zaprowiantowania zbożem posiada znaczenie nie tylko dla Anglii, lecz w równej mierze dla całego świata cywilizowanego, albowiem w niedalekiej przyszłości zagraża mu widmo głodu. Zboże, w szczególności zaś pszenica, stanowi główne pożywienie rasy białej, zamieszkującej Europę, Amerykę oraz kolonie europejskie w Afryce, Australji i Azji. Konsumpcja artykułu tego wzrasta z roku na rok szybkim tempem. Jeszcze w r. 1871 ilość ludzi karmiących się chlebem wynosiła zaledwie 370 milionów, lecz już w r. 1881 wzrosła ona do 416, w r. 1890 do 472, — a w chwili obecnej wynosi 516 milionów. Ażebym w zupełności zaspokoił potrzeby tych milionów, należało by im dostarczyć około 844 milj. hektol. pszenicy (i żyta). Tymczasem według najwiarogodniejszych danych statystycznych, żniwa z roku 1897/8 dostarczyły zaledwie 698 milj. Niedobór wynosił więc 146 milj., lecz w znacznej części pokryły go rezerwy z lat poprzednich, tak że właściwie redukuje się on do 36 milj. hektol. Tem niemniej jednak pozostaje nierozwiązane pytanie, w jaki sposób zaspokoić tę nadwyżkę konsumpcji nad produkcją. Trzy ewentualności przedstawiają się nam w tym względzie: Zwiększenie obszarów ziemi, poświęconych uprawie pszenicy, podniesienie wydajności gruntów uprawianych, lub też częściowe zastąpienie

pszenicy płodami podzwrotnikowymi. Rozpatrzymy każdą z nich po kolei.

Co się tyczy zwiększenia obszarów uprawnych, to stosunki poszczególnych krajów, produkujących zboże, przedstawiają się w następujący sposób: W szeregu państw wywołujących zboże, Stany Zjednoczone zajmują niewątpliwie pierwsze miejsce. W ciągu ostatniego trzydziestolecia były one głównym dostawcą pszenicy i dziś jeszcze wywożą przeszło 52 milj. hektol. Jednakże rachunek wykazuje, iż wskutek wzrostu ludności, obecna produkcja Stanów za lat 30 wystarczy zaledwie na pokrycie konsumpcji miejscowej. Tymczasem mówin, nadających się pod uprawę pszenicy, jest bardzo mało, a grunta obecnie uprawiane szybko się wyczerpują. Drugie miejsce w liczbie producentów należy się Rosji, wywołującej corocznie około 35 milj. hektol. Wywóz ten nie przedstawia jednak istotnej przewyżki produkcji nad zapotrzebowaniem miejscowem, albowiem konsumpcja wewnętrzna jest zbyt małą w stosunku do ilości mieszkańców. Całe warstwy ludności odżywiają się dziś jeszcze niedostatecznie, niemal corocznie całe gubernie cierpią po prostu głód. Nadto przeciętny plon jest bardzo niski, wynosi zaledwie 8 hektol. z hektara — a urodzaje zawodne. Jednym słowem, w niedalekiej przyszłości, produkcja zboża w Rosji wystarczy zaledwie na potrzeby miejscowe. Co się zaś tyczy Syberji, o której nieraz głoszą, jako o przyszłym spichlerzu Europy, to na ogół znajduje się ona w warunkach klimatycznych niezbyt przyjaznych dla uprawy roślin zbożowych. Zresztą zdaniem ministra Chilkowa, który dokładnie zbadał tamtejsze stosunki, Syberja nie wyprodukowała do-

PAROBK.

Ciekaw jestem, czy wielu z was zna parobka? Ale nie tego, co w niedzielę umyty, uczesany, w czystej kaptocie gapl się na rynku miasteczka lub przed kościołem; nie tego, coście widzieli na mapie poglądowej lub w ilustracji, ale tego, co sześć dni w tygodniu ciężko pracuje, pracuje, jak maszyna parowa, 12 godzin dziennie, a za opał służy mu nie węgle, ale koszt kartofli i miska klusek. Jest czwartą rano; jeżeli nie obawiacie się rosy i chłodu, jeżeli oczu waszych nie będą raziły miliony diamentów i pereł, co, zawieszane na trawie, witają wschodzące słońce, to proszę za mną w pole.

Mój parobek nazywa się Kozioł, zgodził się do wszystkiego, lecz specjalnością jego, to, jak sam powiada „święta ziemia”, więc kopie torf; do pomocy ma Grabka i Gołębia, których sam „dogania” w robocie, gdyż od każdego wykopanego sęga ma złotówkę oprócz zasług, stara się więc, by dziennie wykopać, ile się da, choćby dziesięć sagów. Dawniej nie Kozioł nie dawał im oleju, ale teraz rozdaje im, bo z natury jest to próżniak fatalny; ile razy samemu do niego niepoddał się, zawsze sobie „spadkę ostrzył” lub coś majstrował, a nigdy więcej nie ukopał, jak 4—5 sagów. Kozioł, odkąd ma „złotówkę”, zrobił się chciwy i pracowity, nie żałuje drugich, wyrzucił mokrą kawałkę, depce nogami, sępa, kraje spadają, układa, spłuszy się, tyle więcej... więcej!

Obiad w dwójce, oparty o kapę, stygale.

— Ojciec! — woła mała jego córka, smętna ciętą przyniesionych dwójek, — macie obiad, już dyk wystygł, a i czasu nie mam, maszę skrobać kartofle na kolację.

— No, to idź do chałupy, przyniosę dwójki na wieczór.

I znów pracuje, zdjął kapelusz i śpiewa jakąś pieśń nabożną.

Słychać już kroki Grabki i Gołębia, wracają z obiadu; Kozioł siada na mokrej ziemi i przez pięć minut pochłania ogromnemi haustami zimną już strawę.

Często w południe wdaje się z nim w rozmowę:

— No, dużo tam ukopiesz w tym roku, będzie czterysta sagów?

— O, la Boga! będzie... Ale ten Grabek, W-ny panie, to ino tyła na szpadę nabiera, jakby nieprzymierzając cukru.

— Ale torf dobry? — zapytuje, niby skargi na Grabka nierozumiejąc.

— Ba, jeszczeby, z łaski Najwyższego... ale taki delikatny ten Grabek, jeszcze na mnie krzyczy, co się zapracuję, a zawsze będę duren...

— A nie wiem, czy też w tym roku będzie kupiec na torf?

— O to najłatwiej... A grabkowa kobita, to i na wielmożnego pana wydziwiła za swego chłopca!

— Ja myślę, mój Kozioł, że w tym roku nie dadzą po dziesięć złotych za sag?

— Kochany torf, wart dwa ruble... Powiada, co chłop i się zniszczy w dzień, a w nocy leży, jak kawał drewna.

— No, dobrze, dobrze, tylko pamiętaj, Kozioł, kopać sam dobry torf, wierzchnią warstwę z ziemią odrzucać, żeby później ludzie nie narzekali.

— To wszystkie się spali z łaski Pana Boga...

— A jutro przychodźcie do roboty, ładnego święta nie ma, pytałem się proboszcza.

— Żeby w-ny panie, choć do południa, zawszeby to było z chwałą Boga, choćby się z parą robotników

zmówilo... Grabek gada, co na jesień pójdzie do pustych krajów... bodaj królowa janińska *) tam grunta nadaje.

— Któż to wam takich bredni nagadał?

— A precz ludzie gadają... po co w-ny pan ma takiego leria trzymać? mój chłopak...

— Pokażno, co tam wykopał? to dąb.

— Kiedykolwiek lasy były, musiało jeszcze wtedy panów nie być... to pewnikiem sosna, wysuszę, będzie kobita miała na rozpalkę.

Wieczorem o dobrym już zmroku wracali z torfniaka dwie ciemne postacie, za nimi spójniony o kilka staj Kozioł dźwigał worek z okruciami. Na podwórzu przy sadzawce odbywało się mycie, a raczej skrobanie wiciem nóg i rąk, pokrytych warstwą ziemi i torfu blisko na pół cala.

Mnie już było zimno, oni bosy i po letniemu ubrani, myli się w tej samej wodzie brudno-zielonej, gdzie setka kaczek i tyleż gęsi spędzają prawie cały dzień.

Gołąb dowcipkował.

— Patrzajcie-no! to ci mam buty, aż za kolana a bestje mocniejsze, niż z jarmarku... żeby nie odskrobał, toby ci do skóry przyrosło.

— Co tam buty! ale kawę toby z tego zgotował... dorzucił Grabek.

Wracający fornal z plugiem stanął i wniósł się do nich:

— Abo iśi? niechby jeno tłusto okraść, toby się brachu aż obliżał... wio, wio do stajni!

W lecie Kozioł do torfni chodził tylko „dopadkami”, gdyż miał kosa z innymi, a za każdy dzień od ciepla brał 20 groszy, był więc pomysłowy młodem a kowadłem, ale torf zawsze go przeciągał na swoją stronę.

(D. a.)

*) Angielska.

tychczas, oraz nie jest w stanie wyprodukować takiej ilości zboża, która by wystarczała dla wyżywienia własnej ludności.

Z pozostałych państw europejskich, pomijając Austro-Węgry, Rumunja produkuje względnie bardzo duże ilości zboża. Tak w r. 1892 całkowity jej zbiór wynosił 25 milj. hektol., z czego wywieziono około 12 milj. Nadto posiada ona jeszcze znaczne obszary roli, nadające się pod uprawę zbóż. (C. d. n.)

W OBEC WIOMA GŁODU.

Dawno przewidziany a obecnie stwierdzony nieurodzaj kartofli smutny otwiera horoskop dla ludności wiejskiej, która poważnie, można powiedzieć, jedynie żywi się niemi przez całą zimę. Wobec tego musimy koniecznie myśleć o zaprowiantowaniu biedaków tańszymi surogatami żywnościowymi, aby nie dopuścić wprost do głodu i następstw jego, o którym wiadomo, że jest złym doradcą. Już teraz mieliśmy przykłady, że na folwarkach wartość stawiano na kartoflanych szlakach i kopano na gwałt, przeplacając robotnika, aby uniknąć rabunku. Jeżeli tak dalej będzie, doczekać się możemy napadów i kradzieży, lub znów jakiej brazylijskiej wędrowki, więc - caveat consules! Należy: primo przeprowadzić badania statystyczne zapomocą miejscowych organów prasy o rozmiarach klęski kartoflanej i na zasadzie tej obliczyć niedobór żywnościowy do przyszłych zbiorów; secundo porozumieć się z odpowiednimi firmami handlowymi o dowóz tańszych produktów pokarmowych; tertio zorganizować ofiarności publiczną na ten cel, aby pojedyncze ofiary nie stały się lupem niepotrzebnych, lecz doszły do cierpiących prawdziwy niedostatek.

O ile mi wiadomo, ziemianie lubelscy sprzedają dla służby swej mąkę kukurydzową, która posiada wysoki procent pożywnych składników i taniej wypada, niż mąka zbożowa. Również, o ile piszą, urodzaj prosa na Kaukazie spowodował taniość kaszy jaglanej; być może że po poruszeniu tej kwestji znajda się jeszcze jakie inne materiały żywnościowe - taniej wypadające, niż chleb żytni, wobec podrożeń żyta i spodziewanej zwyżki na wiosnę, trzeba tylko zawczasu zakrzętnąć się około tego.

U nas w Płocku mamy organ swój „Echa“, które chętnie ofiarują swoje łamy w tej kwestji; mamy również swój dom handlowy pp. Wolibner i Barczak, który również pośredniczyć będzie w kwestji sprowadzenia wiktualów. Zaczniemy tylko, a kwestja sama potoczy się naturalnym biegiem konieczności. Jan Turcki.

(Prs. Red.) Znaczenia podniesionej tu sprawy nie potrzebujemy chyba podnosić. W obec widma, jeżeli już nie głodu, to w

każdym razie niedostatku dla znacznej części ludności, milknąć musimy wszelkie inne sprawy. Pismo nasze chętnie pomieszczać będzie wszelkie dane, omawiające klęskę kartoflaną, czy to artykuły statystyczne z danej okolicy, które wykazywać będą, gdzie najgłośniej potrzebna jest pomoc, czy też uwagi, jak w danym razie zapobiec można temu nieszczęściu przez zorganizowanie odpowiedniej pomocy. Proponujemy sz. autorowi co do zakupów w większej ilości zboż tańszych wydaje się najodpowiedniejszą.

Wystawy na prowincji.

W Tyg. Ilustr. N 40 zapytuje się p. St. K. Lineburg, czy wystawa archeologiczna w Łomży jest pierwszą, gdyż cała prasa, a wśród niej i Tyg. Ilustr., wystawę archeologiczną w Łomży nazywa pierwszą wystawą na prowincji i broni honoru Suwałk, iż im to pierwszeństwo się należy - bo jeszcze przed ośmiu laty, ludzie dobrej woli, chcąc przyjść z pomocą rodzinie po ś. p. Kaz. Górnickim, nauczycielu rysunków w gimnazjum miejscowym, urządzili taką wystawę. Otoż śmiem donieść, iż łomżyńska jest trzecią na prowincji, gdyż i w Płocku w r. 1892 urządzona była wystawa archeologiczno-etnograficzna w gmachu Izby Obrachunkowej, z której zebrano czystego dochodu rb. 600. Fr. T.

P Ł O C K.

Mianowanie. Wice-gubernatorem płockim, jak donosi „Warsz. Dniow.“ Najwyżej mianowany został starszy referent kancelarii general-gubernatora warszawskiego r. st. Papudogło.

Z gimnazjum. Liczba uczniów w ośmiu klasach, wraz z klasą wstępną tutejszego gimnazjum, wynosi w r. b. 414. W porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym cyfra ta jest większą o 32 uczniów.

Pożądana wiadomość dla rolników. Dowiadujemy się, że zatwierdzona przez p. Ministra Skarbu nowa taksa dla majątków ziemskich w tych dniach nadeszła już do płockiej Dyrekcji szeregowej.

Posiedzenie. W d. 24 b. m. odbędzie się posiedzenie członków komitetu przyszlorskiej wystawy inwentarza w Płocku. Komitet ten składają pp.: Borzewski z Ugoszcza, Zieliński z Wierzbicka, Sedzimir z Zawad, Jaworowski z Trębek, Ujazdowski z Nagórek, Wąsowicz z Wyczałkowa, Wolibner z Gulecowa, Ostrowski z Borowie i Grosser z Pieryszewa. Wystawa przyszlorska zapowiadana jest jako ogólna wystawa rolnicza i inwentarza.

Sprawdzenie. Bawi w mieście naszym komisja rewizyjna izby obrachunkowej z Łomży, celem dopełnienia sprawdzania gotowizny i rachunków w tutejszych insty-

tucjach skarbowych. W ubiegły poniedziałek sprawdzanie takie odbyło się w płockim oddziale Banku Państwa.

W niedzielę w dn. 16 b. m. odbyło się zebranie doroczne bractwa Różańca świętego i zapis nowych członków.

Dom rolniczy Br. Wolibner, Harczak i S-ka przystępuje w roku przyszłym do przybudowania nowego spichlerza, co postanowiono na ostatnim zebraniu uczestników tego domu. Dom ten rozwija się pomyślnie.

Z teatru. Rozrywkę podczas całej zimy zamierzył zapewnić ploczanom p. L. Bogdanowicz, który dzięki poparciu inteligencji płockiej sprowadza trupę artystów dramatycznych, w celu dawania przedstawień w tutejszym teatrze od d. 1 listopada do d. 1 lutego r. p., a w razie powodzenia do d. 1 marca. Repertuar składać się ma z najświeższych nowości. Po skończonym sezonie w Płocku p. B. ma zamiar przejechać do Łomży.

Zycząc p. Bogdanowiczowi powodzenia na tej drodze nowej sądzimy, że publiczność płocka poprze jego usiłowania, tembardziej, że ceny miejsc będą nader uprzejmione.

Szynel dla biednego ucznia, o co prosiłszy w przeszłym numerze, już otrzymaliśmy, za co dziękujemy ofiarodawcy, który nie pozwolił wymienić swego nazwiska.

Również otrzymaliśmy palto ciepłe w rodzaju szynela od p. L. Palto to przyda się zapewne dla jakiegoś ucznia szkoły miejskiej, o wskazanie którego prosimy. Składamy jej serdeczne podziękowanie.

Ofiary. Zamiast lalczki Grażula przesyła 75 k. na wpis dla ucznia. Oleś dwie srebrne monety dla tutejszej nędzy. Leon Bogdanowicz na wpis dla ucznia rs. 1.

Niniejszem zawiadamiamy czytelników, że pan Leon Bogdanowicz usunął się od stałego współpracownictwa w naszym piśmie.

Ł O M Ż A.

Zima tegoroczna zapowiada się groźnie. Starzy ludzie twierdzą, że wszystkie oznaki składają się na to, że zima będzie surową. Już w połowie października odczuwać się daje przykre zimno, a 16-go spadł śnieg, który pokrył miasto białym pokrowcem na czas jakiś. Naturalnie najwięcej odczuwają dotkliwść tej pory biedni. Chleb, droższe, węgiel drogi, kartofel bardzo drogi, zarobek wczesnie ustal, wszystko to składa się na przekleństwo tej pory roku, która dla wielu innych staje się ponętną dla różnych przyjemności. Ale i owe przyjemności nie dostarczają zadowolenia, jeżeli naokół słyszeć będziemy biadań.

Kto może, ten powinien pamiętać o biednych i składać swe ofiary w Towarzystwie Dobroczynności, które w tym czasie będzie mało dużo do roboty.

Towarzystwo sportowe. Ustawa projektowanego w Łomży towarzystwa sportowego, w ubiegłym tygodniu, przedstawioną już została p. gubernatorowi, który projekt przyjął przychylnie i obiecał łaskawe poparcie.

Pożar. Znowu nieszczęśliwa Piątka nawiązana została pożarem, piątym już chyba w tym roku. Tym razem ogień wykił w kucze żydowskiej i pochłonął trzy domy drewniane. Gdyby nie wczesne przybycie energiczny ratunek naszej straży ogniowej, pożar mógłby przybrać groźniejsze rozmiary.

Odnaczenie. Rada rządu gubernialnego łomżyńskiego, rada dworu Worobjew, na mocy rozkazu Najwyższego, otrzymał wyższą rangę rady kolegijskiego.

Z targu. Przymrozki ostatnie, które zwały wszelką różnorodność i utrudniały paszenie krów zieloną paszą, wpłynęły na drożyznę masy, dostarczanego przez włościanki.

Na ostatnim targu za niewielką osedkę, która miesiąc temu jeszcze kosztowała powyżej kop. 20, płacono po 50 groszy.

Loterja fantowa. Dla 6 października odbyła się druga fantowa loterja na dochód szpitala św. Ducha. Loterja przeznaczona była dla izraelitów, gdyż ci, z powodu świąt, nie mogli przyjąć udziału w pierwszej. Organizator zaprosił kilkanaście osób ze starozakonnych do sprzedaży biletów i zajęcia miejsc w kioskach, lecz spotkał go zawód, gdyż z zaproszonych nikt nie przyjął udziału. Dochodu było rubli 500, że zaś nabycie fantów kosztowało rs. 300, więc czysty zysk z loterii wyniósł rs. 200.

Zadrzewienie alei. W alei, prowadzącej z miasta do lokalu sztabu wojskowego wyschły zasadzone tam niegdyś brzozy. Obecnie wszystkie uschłe drzewa wykopano, a na ich miejsce całą aleję zadrzewioną będzie kasztanami, których dostarczą szkółka drzew, istniejących przy ogrodzie miejskim.

Mięso. Z powodu powrotu wojsk na zimowe leże, mamy tu lepsze mięso, gdyż dostawcy sprowadzają woły z gub. grodzieńskiej.

Z naszych okolic.

Kontrola nad choinkami. Po wprowadzeniu racjonalnego gospodarstwa leśnego, opieka rozciągnięta została także na choinki wigilijne. Odtąd wolno będzie dowozić choinki na targi miejskie nie inaczej, jak tylko po zaopatrzeniu w świadectwo gminy, stwierdzające, że drzewka wycięte zostały w miejscach, wyłączonych z pod dozoru ochrony leśnej.

Z nad Buga. (13 października). W paru wioskach pobliskich Nura, dzieci chorują na dyfteryt i zaburzenia żołądkowe, a ponieważ na krzewach bzu pojawiły się i kwiaty, zaraz lud miejscowy wywnioskował, że to nie dobry znak, i dzieci małe będą u-

„Utwory powieściowe“. Stefan Żeromski.

(Głg. dalszy).

Współzawodnictwo z redaktorem „Gazety Ławieckiej“, Olsionym, który w swym brukowym, plotkarskim organie jest niejako wyobraźniem tejże płytkiej malomiejskiej opinji, stanowi główny motyw powieściowy. Gdyby nie pokatne intrzygi redaktora Olsionego, który wchodzi w brudne konasachy nawet z drukarzami, aby podważyć byt zniechęconego przeciwnika, „Echa Ł.“ być może wyrobiło by sobie poważny zastęp czytelników. Poważny program tego pisma, na który składa się baczne zwrócenie uwagi na stan ekonomiczny danej polaci kraju, którego „Echa“ jest przedstawicielem w prasie, a także wejrzenie troskliwsze w położenie warstw uboższych, pracującej ciężko ludności, sympatycznie rekomenduje nam Raduskiego jako publicystę. Niestety, umiejscawiając wszystko na swoją korzyść wyzyskać, Olsiony przedstawia pomysły redaktora „Echa“ w najczarniejszych kolorach swoim czytelnikom. Echo upada.

Za wszystkich łgar powieściowych najbardziej w szkicu „Promień“ zaciekał Raduski, gdyż jest to jedyny dotychczas w naszej beletrystyce typ działacza społecznego na prowincji. Nie tylko niepowodzenia w zawodzie publicystycznym rozstrajają go, z życia prywatnego nie czerpie również nasz bohater żadnej otuchy. Już we wstępie powieściowym widzimy go nieco złamanym życiowe: cierpił on o 800 mil od miasta Ławca, dzięki swoim dobrym znajomym. Powróciwszy w strony rodzinne, nie poznał Raduski kolegów szkolnych, jak np. adwokata Koszczyńskiego, wspominającego o czasach uniwersyteckich i ówczesnych ideałach z uśmie-

chem cynicznym karjerowicza, dla którego pieniądz jest wszystkim. Wewnętrzna pogarda, jaką żywi względem dorabiających się za pomocą brudnych środków grosza Koszczyńskiego, lub względem „zbankrutowanych“ Żołopowiczów, osamotniła serce Raduskiego, czyniąc je przystępniejszym dla namietności. Niezdrowa miłość ku żonie śmiertelnie chorego doktora Poziemskiego zwiększa pasmo cierpień moralnych bohatera, stawiając go w przykrym stosunku, już to względem bardziej życiowo doświadczonego Koszczyńskiego, który okazuje się szczęśliwym odepł rywalem, już to względem rodzimych Poziemskich, uwikławszy Raduskiego, po samobójstwie doktorowej w niewłaściwą filantropję.

Wszystkie te jednak okoliczności niezupełnie jeszcze określają nam Raduskiego, jako typ.

Adwokat Koszczyński, w rozmowie z Raduskim, ironicznie zalicza tego ostatniego do szeregu ludzi tak zw. „malowanych, papierowych“. Pod „ludźmi papierowymi“ Koszczyński rozumie idealistów, ludzi idei, których brutalna, codzienna walka o byt zniechęca i starają się oni przez całe życie stać na wysokim poziomie etycznym, do którego doszli w szkole, oświeceni panie poniekąd od brudów życiowych. Niemożność zastosowania tego poziomu w życiu wykołaja ich, zwykłe marnie giną w zapasach życiowych. Bezradność tych ludzi wobec podłości i podłość codziennego szarego i bezbarwnego życia, bezradność, będąca wynikiem ich wysokiej bezinteresowności życiowej w sprawach kariery własnej, jest rysem wybitnie charakterystycznym Raduskiego. Z drugiej strony lekceważenie a nawet pogarda dla tych idei, których nasz bohater jest przedstawicielem, rodzi w jego sercu wielki żal do inteligencji, która przecież dorównywała mu poziomem umysłowym. Ten smutek wewnętrzny Raduskiego mocno grąży nad tragizmem zdarzeń, które rozstraca przed nim bieg życia, dostępnego jego obserwacji. Dumny z przekonania, którym holduje, Ra-

duski mija szereg sylwet i faktów powieściowych, miernie ułożonych przez autora, z bolesnem zobojetnieniem człowieka idei, któremu szorstkość życia ważyła serce. Podstawę etyczną tych wzgardzonych od wielu idei, którym Raduski poświęcił najlepsze siły swej duszy, stanowi gorące umiłowanie warstwy ciężko pracujących ludzi z gminy, a bodźcem do pracy umysłowej naszego bohatera - chęć przyjscia im z umysłową i moralną pomocą. I obojętność inteligencji, wśród której znajduje li tylko zwykłych zjadaczy chleba, zasklepionych w życiu prywatnem, i ciemnota, upodlenie mas, którym on, samotny nie może nic poradzić, wytwarzają w duszy ten ciągły stan duchowego bólu, wyjaśniającego typowość bohatera. Obserwujemy baczniejsze moralne oblicze Raduskiego, a dostrzeżemy bezwzględnie, że ciasny zakres działania którym musi się zadowolić, dzięki tchórzliwości i niechęci opinji prowincjonalnej, jest główną przyczyną tajonego przezeń zniechęcenia. Jak smieszno wydawać się musi Raduskiemu sytuacja w wagonie, kiedy z dobrodusznym uśmiechem rozdaje poczęstunki mniej lub więcej tego godnym ubogim panom i paniom trzeciej klasy. Jak niezwykłe wydaje się podnieconym czytelnikowi, kiedy, po dopiero-co doznanej od motłochu obeldze, wbrew zwykłej trybowi życia, wstępuje do kościoła, aby pojednać się z Bogiem maluczkich i wzgardzonych, których nędzę obserwował przez okna, w czasie samotnej przechadzki. Jak brutalnie razić musi opinję, żyjącą w uprzedzeniach stanowych inteligencji ławieckiej redaktor „Echa“, wywołujący ze smrodliwej dziury przedmieścia dziecię kamieniarza, które ma zostać towarzyszką malej Elżbietki, córce państwa Poziemskich, wychowywane z tą samą troskliwością, co mała panioka!

(D. n.)

mierali. Zyczeniem gorącym, rodziców mających działkę, żeby to przepowiednie nie ziszczyło się.

Lud okoliczny biedny, choćby i rad szczerze, nie każdy jest w stanie udawać się o pomoc do lekarzy najbliższej miejscowości, o 14 wiorst w Czyżewie i prawie tyleż w Zarębach; jakby to dobrze było, gdyby choć na dwie gminy jeden doktor był płatny, mielibyśmy więcej zapewnioną poradę lekarską, a co najważniejsze różne zawiąnięcia i na ślepo leczenie, ustaliby z czasem.

11-go b. m. był tu przymrozek 4 stopniowy i drzewa szronem ubrał, kwiaty w ogródkach osobiście wrażliwsze czerniały od zima.

Do naszego zakątka, spokojnego do ostatnich czasów, poczęli złodzieje nocną porą zaglądać i jak na początek okradli żyda, młynarza w Nurze. Ślad wskazał, że udali się za Bug do gub. Siedleckiej. *Stużka.*

Z pod Bodzanowa. Plagą naszej okolicy są cyganie, którzy tak sobie upodobili nasze strony, że nie mogą się rozstać z niem.

"Bryki" ich wciąż się snują po wioskach i, biada kurcom, które się nawinęły cyganom, idącym przed i za brykami; biada, gdyż czeka je śmierć straszna przez uduszenie. Cyganki bowiem nie zarzynają kur i w ogóle drobiu, tylko duszą, prawdopodobnie dla tego, by nie zostawić śladu krwi.

Meżczyźni cyganie zajmują się poważniejszą sprawą: nabywaniem i zbywaniem koni; jak zaś nabywają konie, wiadomo wszystkim.

Zdaje się, że cyganie prowadzą nędzne życie, a jednakowoż są oni ze swego losu zadowoleni i niechętnie zamieniliby się na inną pracę. Chłop pewien radził cyganom by dla poprawienia swego losu wzięli się do roli i usłyszał w odpowiedzi: "Jakis ty głupci! Czy to nam tak źle?"

Dobrze im, lecz wieśniakom źle: muszą pilnować domu, inwentarza a nawet kartofli na polu, które za pojawieniem się cyganów giną całemi zagonami.

Nasza okolica, jak i inne, nie będzie się mogła w tym roku pochwalić obfitym zbiorem kartofli, chociaż są majątki jak np., Ciesle p. Zdziańskiego, w których kartofle urodziły się wcale nieźle. Szczególniej zaś obfity i ładny plon wydały niektóre odmiany, jak "modre", "rychtery". Okoliczni wieśniacy zamierzają udać się do p. Z. z prośbą by im wymienić ich kartofle na swoje, niektórzy zaś mówią, że za korzec kartofli p. Zdziańskiego warto dać i trzy ruble (do sadzenia).

W tych dniach wyprowadził się z Bodzanowa lekarz, p. S., porad zaś lekarskich udziela chłopom felerzer zamieszkały we wsi Galki. Okolica nasza bogata i dobry doktor miałby niezłe utrzymanie. *Lubek.*

Zuromin (pow. sierpski). Piękna pogoda sprzyja kopaniu kartofli. Mniejsi posiadacze ziemi już te roboty ukończyli, po większych folwarkach — w połowie. Uczuwać się daje tutaj nad granicą wielki brak robotnika. Kartofle w tym roku po niskich i ciężkich ziemiach zupełnie przepadły, po górzystych i lekkich doskonale obrodziły. Siewy już wszędzie ukończone.

Przechodzę dalej do innej kwestji nasz Zuromin bardzo obchodzącej; a mianowicie do urzędzenia szpitala.

Czytałem już w jednej gazecie, że szpital "wiejski" na powiat sierpski ma być urządzony w Zurominie. Wiadomość ta wiodąc była przedwczesną, bo dotąd podobno nie stanowczego nie powzięto. A szkoda, że tak długo ta rzecz się prowadzi. Wszystkie dane absolutnie są za Zurominem, bo miasteczko nasze jest ogniskiem w tułej okolicy pod względem życia, religji i handlu przy ludności 4,200 mieszkańców. Tradycyjne odpusty i handel ściągają masy ludu. Takie więc miejsce powinno być zaopatrzone i w pomoc lekarską. P. Brudnicki doktor, cieszy się rozległą praktyką, którą zdobył sobie 15-letnią sumienną, uczciwą, bezinteresowną pracą. Jeżeli gdzie indziej będzie szpital, władza, oceniając zasługi jego, może go naznaczyć na szpitalnego lekarza, a Zuromin zostałby się i bez doktora i bez szpitala, a zatem upadłaby tak potrzebna apteka.

Dalej, szpital miałby doskonale locum w klasztorze — w gmachu obszernym, wygodnym i suchym. *K. P.*

Andrzejów (pow. ostrowski). Zastawy ukończone, pogoda sprzyjała i sprzyja dotychczas, zaczęte kopanie kartofli miejscami, dało ajennie rezultaty.

Dziś jest, chociaż w okręgu tutejszym sądowym, sądownictwo znajduje się na

krańcowym punkcie w Zarębach Kościelnych, a nie w środku okręgu, jak to nawet prawo zastrzega. Z tego powodu większość ludności danego okręgu utrudzona jest odbywaniem dalekiej drogi z jednego końca do drugiego, jakto ma miejsce teraz, tymczasem, gdyby sąd został przeniesiony do Andrzejowa, t. j. do centrum okręgu, nikt nie byłby pokrzywdzony.

Już kilkakrotnie miejscowa i okoliczna ludność występowała do p. sędziego z prośbą o uregulowanie tej niedokładności, lecz bez skutku, słyszałem, że obecnie jeszcze raz chcą próbować, daj Boże, aby nie daremnie. Rzeczywiście ogromną przysługę by wyswiadczył tom pan sędzia całej okolicy, gdyby zechciał ze swej strony przyłożyć dobrych chęci do urzeczywistnienia marzeń miejscowej i okolicznej ludności.

Obecnie wykończono tutaj budynek na pomieszczenie narzędzi ogólnych, który przedstawia się pokaźnie. Szkoda tylko, że miasteczko nie posiada zorganizowanej straży ochotniczej. Przed dwoma laty podobno miejscowy właściciel apteki podejmował starania doprowadzić powyższy zamiar do skutku, lecz zamiar pozostał tylko zamiarem wobec małych chęci mieszkańców. *Jerzy.*

Pułtusk. Ziemianie powiatu pułtuskiego zamierzają założyć instytucję handlowo-rolniczą, w której rękach spoczywałby handel zbożem, dostarczanie maszyn rolniczych, udzielanie kredytu i t. p. Właściwie będzie to wznowienie dawnej spółki istniejącej tu w latach 1883—5 pod firmą "Kuligowski i S-ka", a która przestała istnieć z powodu wadliwej organizacji. Odpowiednie starania u władzy zostały uwiecznione pomyslnym rezultatem. P. gubernator warszawski zezwolił na zebranie ziemian w Pułtusku, które ma się odbyć w lokalu klubu miejskiego w d. 20 października w celu obradowania nad założeniem owej spółki.

Ochrona lasów. Departament leśny ministerjum rolnictwa i dóbr państwa na zapytanie warszawskiego zarządu, czy z powodu przeciążenia pracą referentów komisji gubernialnych ochrony lasów, na stanowiska instruktorów-rewizorów mogą być zamianowani starsi leśniczowie, odpowiedział, co następuje:

"Referowanie spraw w komitetach ochrony lasów nie może być przeszkodą do zamianowania referentów komitetów: plockiego p. Benzenina, piotrkowskiego p. Chmielewa i kaliskiego p. Antonikowskiego rewidorami-instruktorami, włożenie zaś obowiązków instruktorów na leśniczych wzbronione jest przez prawo." Wobec tego cały zakres obowiązków instruktorów-rewizorów w 4-eh guberniach warszawskiej, piotrkowskiej, plockiej i kaliskiej, w obrębie jurysdykcji warszawskiego zarządu dóbr państwa poruczoną będzie rewidorom leśnym: pp. Bezoninowi, Chmielewowi, Antonikowskiemu, Lewickiemu, Jakowlewowi i Kołmowskiemu. Zamianowanie ich na te nowe stanowiska i określenie zakresu ich działalności, tudzież obowiązków odbędzie się w tych dniach.

Rewizorami-instruktorami w naszych okolicach mianowani zostali: w gub. plockiej na powiaty plocki, mławski, przasnyski, rypński i ciechanowski — starszy rewidor leśny Bezuin, na pow. lipnoński rewidor leśny Kołomowski.

Na powiaty płoński i pułtuski gub. warszawskiej rewidor leśny Piotr Lewicki.

Do obowiązków rewidorów-instruktorów w zakresie spraw ochrony lasów należy dawać rady i objaśnienia zarówno ustne jak i piśmienne, dotyczące gospodarstwa lasowego, oglądać lasy prywatne i gminne w wyznaczonych każdemu okręgach i kierować w lasach robotami. Rady i objaśnienia ustne i piśmienne instruktorzy leśni dają w każdym czasie i bezinteresownie. Co się zaś tyczy kierownictwa robót leśnych, to biorą je na siebie o tyle tylko, o ile to nie przeszkodzi innemu obowiązkowi służbowemu. Wynagrodzenie za takie kierownictwo robót oznaczone będzie po wzajemnym porozumieniu się właścicieli lasów z rewidorami leśnymi.

Kopanie kartofli. Rolnicy nasi uskarżają się na brak robotnika do kopania kartofli.

Wielu, zwłaszcza z podmiejskich okolic, sprowadziło żołnierzy, w obawie, ażeby w oczekiwaniu robotnika miejscowego, kartofle nie zamarały w ziemi.

W okolicach Drobin cena robotnika do kopania kartofli wzrosła do kop. 25 dziesięt, wraz z żyłami, a i za taką cenę nie każdy może dostać ludzi.

Nowa szosa. W r. b. żołnierze 6 dywizji pieszoty abudowali szosę z Ostroby do traktu szosowego, na przestrzeni 2 wiorst

Wściekły pies. We wsi Wykowie nad Wisłą pod Plockiem w d. 27 a. m. pojawił się wściekły pies, który biegając po wsi i po polu, pokaleczył bydło i nierogaciznę, oras ukąsił dziewczynkę — Wiktorkę. Ażeby wściekłość nie wydała słych następstw, zabobonni mieszkańcy wezwali smachora-niemca, który imie zażęgnął "dobytek", pokaszany przez psa. Zażęgnawca zgodził się chętnie na łatwy zarobek i zastanowił swą praktykę względem ludzi i bydła. Czytał jakieś psalmy po niemiecku, krajał bułkę, smarował ją masłem i dawał każdemu do spożycia, ale tak ostrożnie, żeby najmniejszy kawaleczek się nie ukruszył, bo w takim razie zażęgnanie nie pomoże.

Zwierzętność gmina na której Wyków należy, powinna chyba wiedzieć o tem, że przeciwko wściekłości leczy instytut bakteriologiczny d-ra Palmirskiego w Warszawie, i nie pozwałać takiemu ozustowi korzystać z łatwości mieszkańców i narażać ich na bardzo poważne niebezpieczeństwo? Jednocześnie należałoby rozejrzeć baczną nadzór nad pokaszany psami i inwentarzem, ażeby wcześniej zaradzić grożącemu niebezpieczeństwu.

Pożary. W d. 7 b. m. na folwarku Grabowo, w pow. ciechanowskim, należącym do p. Sympliejusza Obidzińskiego, spaliła się stajnia, oraz budynki sarnie, a w nich zapasy zboża, 11 koni, 12 krów, 15 owiec, młocarnia, sprzęty i narzędzia gospodarskie; strata oceniona na kilka tysięcy rubli.

Na folwarku Kaźmirzewo, w pow. rypińskim, należącym do pp. Stanisława i Kornelji Koskowskich, zgorzała stodoła i obora, zapasy zboża, sterta grochu, młockarnia, sieczkarnia, maszyny, narzędzia rolnicze, sprzęty, powozy i t. d.; straty znaczne.

Z Mławy. Na naczelników oddziałowych straży ogniowej wybrani zostali pp. Babiniski, Białowiejski, Kalużyński, Orłowski, Włoczewski i Szczygielski.

Z SĄDU.

O naśladownictwo marki fabrycznej.

Firma Haberbusch i Schiele w Warszawie wytoczyła powództwo w miejscowym Sądzie Okręgowym przeciwko właścicielowi browaru w Maszewie Arturowi Piotrowi Szyferowi z żądaniem zabronienia Szyferowi sprzedaży piwa w butelkach z etykietami, naśladowującymi co do formy i kolorów etykiety Warszawskiego browaru Haberbusch i Schiele, zobowiązania Szyfera do wycofania z obiegu wyrobów z etykietami, naśladowującymi etykiety powoda, do zniszczenia wszelkich etykiet i blankietów, naśladowujących także etykiety i blankiety firmy Haberbusch i Schiele, oraz pieczęci i stempli do odbicia tychże etykiet, pozostawienia powodowi możliwości dochodzenia szkód i strat od pozwanego i ogłoszenia wyroku w piśmie pismach na koszt pozwanego, oraz zasądzenia kosztów sprawy. W poparciu tych żądań powód powołał się na markę fabryczną, zatwierdzoną podług świadectwa z d. 7 maja 1897 r. za № 11956 przez Departament Handlu i Przemysłu i nadającą mu prawo do wyłącznego używania marki, oraz na tę okoliczność, że pozwany zaopatruje swoje wyroby w etykiety, do tego stopnia naśladowujące etykiety, używane przez powoda, że na pierwszy rzut oka nie można ich odróżnić. Ponieważ przez takie naśladownictwo pozwany wprowadza w błąd publiczność i wyrządza szkodę interesom handlowym powoda, przeto ten ostatni zachowuje sobie dochodzenie wysokości szkód w porządku wykonawczym. Na posiedzeniu sądowym w d. 9 21 Czerwca r. b. pozwany bronił się przedewszystkiem ekscepcją, że powództwo powinno być wytoczone przeciwko wszystkim sukcesorom Piotra Szyfera, do których browar należał. Co zaś do meritum sprawy pozwany objaśnił, że nie on lecz ktoś inny dopuszcza się naśladownictwa etykiet, że w żadnym razie nie może się zgodzić na część konkluzji, żądającej ogłoszenia w gazetach wyroku na jego koszt. Powód odparł, że ekscepcja nie zasługuje na uwzględnienie, ponieważ pozwany Artur Piotr Szyfer jest właścicielem browaru, co zaś do okoliczności, że Szyfer sprzedaje piwo z etykietami, naśladowającymi etykiety powoda, powołał się na badanie świadka. Sąd Okręgowy uznał, że wobec III p. prawa z d. 28 Lutego 1896 r. sprawa o naśladownictwo marki fabrycznej powinna być skierowana na drogę kryminalną i powództwo

Haberbuscha i Schielego umorzył. Od decyzji Sądu powód odwołał się do Izby Sądowej. *N. K.*

KORRESPONDENCJE.

Z pod Zakroczymia.

Nieplon zboż. — Zły urodzaj kartofli. — Zła dola rolnika. — Potrzeba sobie wzajemnie pomagać. — Potrzeba cen zaprawiających koszty produkcji. — Dowody bogactwa miast ze szkoda rolnika. — Wędrowni ludności wiejskiej do miast. — Sposób uwolnienia się od placenia kosztów szpitalnych. — Obecne zajęcia gospodarskie.

Sprzęty zboż skończone, stert dużo, tak paszy zielonej, jak też zboża, słomy wiele, ziarna mało i jakość tegoż pozostawia do życzenia. Kartofle źle obrodziły i psują się. Taka już jest smutna dola rolnika, że jeżeli ma urodzaj, to sprzęty następują wśród najnieprzychylniejszych warunków, a potem na skutek wygórowanego pojęcia przez kupców o rezultatach, tanio sprzedaje, ponosząc w cenach karę za klęski atmosferyczne i możną swą pracę. Co może być winien rolnik, jeżeli na skutek ciągłych deszczów wilgotne zboże sprząta? Dlaczego ceny zboża nie pokrywają nieraz kosztów produkcji? Jako producent źle jest za swą pracę wynagradzany, jako konsument drogo wszystko kupuje, tak, że mimo urodzaju, ledwie rozcłód z przychodem godzić może. Inne warstwy, pracujące w danym społeczeństwie, za zezwoleniem władz, stowarzyszą się w celach wzajemnej pomocy, radzenia nad potrzebami i rozwojem swego fachu, jedni tylko rolnicy, nie pamiętają o samopomocy. Ziemianie jednego kraju, już to na skutek cel ochronnych, już to systemu protekcyjnego, prowadzą walkę z rolnikami innych krajów, nie chcą lub nie mogą się domyślać, że sobie sami szkodzą.

Wszędzie są narzekania na przesilenia, czyż to nie jest stan chronicznie chorobliwy? Obmyślenie sposobów zapewnienia cen zboż, pokrywających conajmniej koszty produkcji — jest bezwarunkowo potrzebnem. Usiłowania w tym kierunku rolników jednego kraju nie nie działają. Czy handel i przemysł idzie w parze z rolnictwem? Czy harmonja stosunków między tymi gałęziami pracy społecznej zachowana? Czy kredyt, jako źródło bogactwa, dla wszystkich jest równo dostępnym? Każdy odpowie, że tak nie jest.

Dowodem bogactwa miast jest emigracja ludności wiejskiej do tychże, ze szkoda rolnika. Służba obojga płci, nietylko zabobkuje w miastach nagannym sposobem, lecz rzeczywiście lepiej płatna, mając wygody większe, chętnie porzuca wies i tłumnie spieszy do Warszawy, Łodzi i t. p.; na wsi brak jest robotnika, na skutek czego trudny sprzęt, mól i strapienie gospodarza, a za to żadnej nagrody. Możemy się tylko pocieszać tem, że mamy świeże hoiwierz, nad rzeczkami lub strumykami wodę darmo, zieloność traw i zboż na wiosnę, czego nam zazdroszą mieszkańcy miast, twierdząc, że jesteśmy szczęśliwi, mając to wszystko bez kosztu.

Rzeczywiście wędrowni ludności wiejskiej do miast, szczególnie płci żeńskiej, przybiera niespodziewane rozmiary i tak nawet, że nie ma osobników do koniecznej obsługi domowej i gospodarczej. Godzone usługi tłumaczą się tem, że w mieście mają świeże bułki, mięso, dobrą muzykę, wesole towarzystwa młodzieży i blisko kościół. Musimy się obchodzić usługą szermaków, lub wydalonych z miast, zatem upadłych moralnie.

Gminy mają taką korzyść z wycieczek swych członków do miast, że ponoszą corocznie grube koszty szpitalne. Aby temu zapobiedz, należałoby wstrzymać wydawanie paszportów, do chwili poręczenia kogoś zamożnego, że w razie umieszczenia żądającego w szpitalu, poręczający koszt poniebie. Dalejtem szkodliwem następstwem wychodźstwa do miast jest spowodowanie na wies różnych chorób zaraźliwych, jako te: dyfterya, puchot, syfilis, raka i t. p. — do zaraźliwych chorób szlacham chęć szkodliwstwa w stroju.

Obecnie kopiemy kartofle, podorujemy rzyk, łaczmy bydlę i trzodę chlewną i t. p., za co nasmiowują się z nas, twierdząc, że nie jesteśmy zdolni do czegoś poważniejszego, ja zaś sobie myślę, że dziś nie można powiedzieć: "chociaż to było źle po grzecz, daj-Boż jednak mieć w łonie". *F. D. M.*

Ze skrzynki redakcyjnej.

W nr. 54 „Ech” w sprawozdaniu z posiedzenia rady zarządzającej Płoc. Tow. Dobr. odbytym w d. 30 września r. b. umieszczona została wzmianka o projektowanej budowie ochronki, a zarazem dodano złośliwie, że „plan dotąd nie jest jeszcze wykończony”. Ponieważ nad powyższym planem ja pracuję, czuję się przeto zarsutem tym dotknięty i proszę o umieszczenie objaśnienia mego w najbliższym numerze pisma.

Włożony na mnie na początku roku bieżącego przez radę zarządzającą obowiązek zrobienia projektu na dom dla ochronki, przyjąłem chętnie i bezinteresownie, z obietnicą wykonania go w takim terminie, by na jej sieni po zatwierdzeniu projektu, można było przystąpić do jego budowy.

W lipcu po powrocie z kuracji, rozpocząłem opracowanie planów (parteru i piętra) i, po wykonaniu pracy, interesując się ogromnie budową, która się pod moim kierunkiem wznosić miała, a ponieważ potrzebując i dla dalszego projektowania wiadomości, jakimi materiałami budowlanymi rozporządzać będę, zacząłem się o nie dopytywać i dowiedziałem się, że drzewa budowlanego cięcia zimowego w tym roku nigdzie dostać nie można, że cegły, chcąc ją mieć w jesieni, trzeba natychmiast zamówić; o kamienie na fundamenty, wobec rozpoczętych w polu robót rolnych, nadzwyczaj trudno. Pomijając cegły i kamienie, sam już brak drzewa stanowił mógł o tem, że o budowie ochronki w roku bieżącym mowy być nie może. Mając więc inne bardzo pilne roboty, zaniechałem wykończenia narazie projektu jej i pracę tę odłożyłem do jesieni.

Sprawozdania z tego Radzie dać nie mogłem, ponieważ podczas miesiący letnich, posiedzeń nie było. Mówiłem jednakże o tem p. Lenosowskiemu, który w Komitecie budowy nowej ochronki przyjął na siebie obowiązki gospodarza robót.

Na posiedzeniu przyczyną niewykończenia projektu; dziwi mnie więc bardzo wznowienie tej sprawy, a głównie, że autor raczył wybrać do tego gazetę i przemówić w niej do współkolegi-członka rady, publicznie i do tego złośliwie. Z mojej winy ochronka nie straciła, nie zasłużyłem więc na to, by za poświęcony jej czas i pracę moją, kluto mnie w piśmie złośliwym oskarżeniem.

Wł. Czochurski.

Z czasopism.

Ostatni numer „Wist” wydawnictwa poświęconego historii, geografii i etnografii ludowej zawiera następujące bardzo ciekawe artykuły i rozprawy. Apokryfy judaistyczne-chrześcijańskie, [przez Ignacego Radlińskiego, Lud wiejski w okolicach Przeworska, przez Aleksan. Salonięgo (c. d.), Nowy przyrządek do taternictwa, przez Ksawerego Chmura, Gwara Kaszubska, przez Jana Karłowicza, Z psychologii ludów, przez Ludwika Krzywickiego, Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego po prawym brzegu Wisły przez Seweryna Udzięła, Istoty mistyczne Serbów Łużyckich przez Adolfa Czernego (c. d.), Nowe odmianki pieśni na temat „Króla Leara” przez H. Łopacińskiego, Kronika geograficzna za r. 1896 przez Wacława Natkowskiego, Materiały do bibliografii ludoznawstwa polskiego przez Adolfa Strzeleckiego, O łwanie złodzie-

ju przez Z. A. Kowerską, Przegląd literatury prąd i protohistorycznej przez Krzysztofa Majewskiego, Przesady żydowskie przez H. Lilientalową, Małżeństwo przez kupno i powstanie posagu przez Jana Witorta, Rycerze przy grobie Chrystusa przez M. R. Witanińskiego, Ubiór świętochryzmaty przez M. E. Brenastejasa.

W poszukiwaniach znajdujemy przyczynki do leśnictwa ludowego, przysłowia, i inne.

Wreszcie zeszyt ten kończą bibliografia i przegląd czasopism.

Pomiędzy poszukiwaniami znajdujemy ciekawą rozprawkę „O chlebie i zwyczajach przy pieczeniu u ludu w Tykocińskim” napisaną przez p. Zygmunta Glogera z Jeżewa.

A więc autor opisuje napróżd dzieło, w której rozczynia się ciasto na chleb, następnie sam proces rozczyniania, ze wszelkimi szczegółami, które stare gospodynie solennie zachowują. Do dzieła leją najprzód trochę letniej wody, potem do wody tej sypią mąkę rozczynową, mówiąc „w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, amen”. Następnie mąka rozczynowa „rozbija się pęty, aż znajdzie się w niej mleko”. Dzieło z taką „rozczyną” ustawia się na rozpostartej cienko słomie, żeby od dna było ciepło i przykrywa wielkim słomianym, a na wierzch obrusem, kożuchem lub pierzyną. Rozczynia stoi całą noc w cieple, nazajutrz wysypują drugą połowę mąki na zamiesz, przy rozczynianiu mówią „Panie Jezu Chryste dopomóż”. Następnie autor opisuje budowę pieca i pieczenie w nim. „Okolo południa przystępują do robienia bochnów i łazienia ich, czyli kidania do napalonego pieca”. Na pierwszym bochnie robią palec krzyż równoramienny i niezależnie od tego, mając go wsunąć na łopacie do pieca, czynią ru-

chem prawej ręki krzyż w powietrzu nad chlebem. Powiadają, że wówczas na piekarniku siedzi w jednym rogu anioł, a w drugim djabeł i jeżeli gospodyni nie zrobi krzyża na chlebie, to wówczas djabeł „chłapi anioła w pyk”. Chleb „kida się” w piecu ważnie, żeby nie pękał. W Tykocińskim oprócz bochnów znają jeszcze nazwy wypieku: „sładkę”, „wychupien”, „bėdki”, „pochodzące z resztek z tejże mąki zaczynowej. Wreszcie autor wylicza różne rodzaje pieczywa z mąki w ten sposób wypiekane, a więc przysacchy, „czuchy”, różne pierogi, różne ciasta wypiekane podczas uroczystości weselnych i t. d.

Nowe książki i wydawnictwa.

„Krotka etymologia języka polskiego” ułożył Wład. Kokowski, Łódź, nakładem L. Fiszer, 1898.

„Krotka składnia języka polskiego” łączna z zasadami użycia znaków pisarskich, ułożył Wład. Kokowski, nauczyciel Łódzkiej Szkoły Handlowej, Łódź, nakładem L. Fiszer, 1898.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy. Doma. Roln. B-ci Wolszner, Barczak i Ska. Płock, 18 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 550 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie:

Pszonicy około 150 korcy, żyto 175, jęczmienia 50, owsa 150, i gryki 25 korcy.

Za pszenicę od rb. 5,25 do rb. 5,50 za 240 funt żyto od rb. 4 do rb. 4,10 za 230 f., jęczmienia od rb. 3,50 do rb. 3,75 za 210 f., owsa od rb. 2,40 do rb. 2,55 za 140 funt, i za grykę od rb. 4 do 4,20 za 210 f.

Gdańsk. 18/10 98. (Telegram własny). Tendencja stała, ceny bez zmiany.

OGŁOSZENIA.

Dom. BLICHOWO

przez BODZANÓW

ma do sprzedania 500 korcy kartofli czerwonych, kruchych i zdrowych, z odbiorem na miejscu.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Płocka, Dyrekcja tegoż Towarzystwa podaje do wiadomości, że następujące nieruchomości w m. Płocku położone, obciążone pożyczką Towarzystwa Kredytowego, z powodu nie opłacenia raty Kwietniowej 1898 r. wystawione zostały na sprzedaż publiczną a mianowicie:

1) Dom pod № 248c przy ulicy Szerokiej obciążony pożyczką w sumie rb. 7,400. W dniu 8 (20) Grudnia 1898 r. o godz. 11 przed południem w Kancelarii Rejenta Zborowskiego w gmachu Sądu Okręgowego Płockiego. Licytacja rozpocznie się do sumy rb. 11,100. Vadium oznaczono na rb. 1480.

2) Dom pod № 359Z przy ulicy Kolejowej obciążony pożyczką w sumie rb. 3,000. W dniu 7 (19) Grudnia 1898 r. o godzinie 11 przed południem w kancelarii Rejenta Zborowskiego w gmachu Sądu Okręgowego Płockiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 4500. Vadium oznaczono na rb. 600.

3) Dom pod № 367 przy ulicy Warszawskiej obciążony pożyczką w sumie rb. 1200. W dniu 8 (20) Grudnia 1898 r. o godzinie 11 przed południem w kancelarii Rejenta Labowidzkiego w gmachu Sądu Okręgowego Płockiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 1800. Vadium oznaczono na rb. 240.

Szczególne objaśnienia i warunki licytacyjne, złożone zostały do ksiąg hipotecznych powyższych nieruchomości i takowe mogą być przejrane w Wydziale Hipotecznym lub w biurze Dyrektora Towarzystwa Kredytowego miasta Płocka.

W Płocku dnia 25 Września (7 października 1898 r.)

Dyrektor Wadlewski.

W dom. NACPOLSK

pocztą WYSZOGRÓD

jest do sprzedania 250 sztuk Bogactw młodych liściastych, w kilku odmianach i 50 sztuk Primi.

JÓZEF ZAŁUSKI

Skład Cukru, Herbaty, Towarów Kolonialnych, Bakali, Delikatesów, Win Węgierskich, Francuskich, Reńskich, Hiszpańskich i Włoskich, Piwa, Porteru i t. p. towarów.

W Płocku, ulica Grodzka, dom własny.

Koncesjonowane przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych

BIURO

INFORMACYJNO-HANDLOWO-KOMISOWE

(z kaucją 15,000 rb.)

„Bernard Berson”

w Warszawie, Królewska 51. Telefonu 873.

1. Udziela informacji wszelkiego rodzaju z dziedziny handlu i przemysłu, specjalnie zaś o zdolności płatniczej kupców i fabrykantów, dostarcza adresy firm wszelkich gałęzi przemysłu, rekomenduje agentów, komiwojażerów i t. p., wskazuje miejsca kupna i zbytu towarów.

Informacja handlowa na WARSZAWĘ kosztuje 75 k. miesięcznie.

Gazetom (Rosja Europejska) rb. 1,50

Informacja handlowa na zagranicę „2”

Oplaty mogą być wnoszone i w markach pocztowych.

W abonamencie ceny zmniejszone o 20%.

II. Pośredniczy w transakcjach handlowych i przemysłowych, w regulowaniu i windykacji należności, wynikających ze stosunków handlowych.

Wyjednawca patenty na wynalazki, marki fabryczne i t. p.

III. Przyjmuje OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ do wszystkich gazet, przewodników, kalendarzy i t. p. w kraju, Rosji i zagranicą po cenach redakcyjnych.

Tłumaczenie prospektów, katalogów, cenników, oraz wysyłanie takowych i t. p.

Relagowanie i tłumaczenie ogłoszeń na wszystkie języki dokonywa się bezpłatnie.

Kosztorysy i numery okazowe na żądanie wysyła się franko.

Przy większych zamówieniach następuje się stosowny rabat.

OGRÓD

do wydzierżawienia

Dominiem Stara Łomża pod Łomżą. 600 drzew owocowych, duże ogrody warzywne, utrzymanie dla krów i konia.

ZĘBY SZTUCZNE

BEZ PODNIEBIENIA

wprawa najnowszym systemem

DENTYSTA M. OPPENHEYM

W ŁOMŻY.

W dniu (16) 28 Listopada 1898 r. w Sądzie Okręgowym w Łomży sprzedana zostanie przez publiczną licytację posiadłość ziemska niehypoteczna, położona we wsi

UGNIEWO

pod Ostrowiem gub. łomżyńskiej.

Obszar około 120 morgów, w tem prawie połowa lasu. Dom i zabudowania gospodarskie. Posiadłość oceniona na 5000 rb. i od tej sumy rozpocznie się licytacja.

Opuścić prasę

KALENDARZE HUMORYSTYCZNE

na 1899 rok

i są do nabycia we wszystkich księgarniach na prowincji:

Honorek. Stańczyk. Brat-Lata. Muzka. Chochlik. Jazioro śmiechu. Padam do notek. Se poduszki. Warszawian. Facetka. Cena egzemplarska 20 kop.

Skład główny w drukarni Lepperta i S-ki. Zamówienia listowe wysyłają się za załozieniem pocztowym.

Student medycyny z Krakowa.

znający język polski, niemiecki, angielski, poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek zajęcia za skromnem wynagrodzeniem.

Na żądanie świadectwa.

Łaskawe oferty w Redakcji.

Artur Łukaszewski.

REGISTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej złożone, wydane nakładem księgarza

Kempnera w Płocku.

Katalogi wysyłam na żądanie bezplatnie i franco.

OBIADY zdrowe

GOSPODARSKIE

wydaje po 25 kop. Ulica Wileńska, dom p. Pilczewskiej, tamże stancja dla uczni lub osób pojedynczych.

Orlewska.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.